

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; PRL; Żydzi w Lublinie; Szymon Weinberg; WKS Lublinianka; Wojskowy Klub Sportowy Lublinianka; Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; alkohol; podróż samolotem

Pamiętam Szymona Wainberga

W zarządzie Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka byli cywile, jak również osoby wojskowe. Jeśli chodzi o osoby cywilne, to z Żydów pamiętam najbardziej pana Szymona Wainberga, który był wieloletnim członkiem zarządu, w owym czasie był dyrektorem Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego. A wcześniej, z tego co mi wiadomo, był nawet szefem kadr Urzędu Wojewódzkiego. Nazywało się to wtedy Wojewódzka Rada Narodowa bodajże. Człowiek wielce zaangażowany, chociaż nie bardzo lubił się przyznawać, że jest Żydem. Taką ciekawostką mogę powiedzieć. Kiedyś po posiedzeniu zarządu klubu pan Szymon podszedł do mnie i mówi tak: „Może byśmy jakiś kieliszek wypili?” On tak zawsze nieśmiało mówił. Ja mówię: „No czemu nie, a ma pan coś panie Szymonie?” „No mam” A mówię: „Pejsachówka?” „Pejsachówka, co pan mówi, a cóż to takiego?” No mówię: „Taki żydowski trunek, w Bielsku Białej robią to na licencji. Nawet jest podpis rabina na tej etykiecie, taki certyfikat” „Co pan powie, to Żydzi takie coś piją?” Takie właśnie humorystyczne historie. I się pyta: „Gdzie to można kupić?” Bardzo serdeczny taki człowiek był. Jak trzeba było pomóc coś, to starał się pomagać i to bezinteresownie. Kiedyś zabraliśmy go również, w ramach rekompensaty za tą społeczną działalność, był taki obyczaj, że się zabierało członków zarządu, którzy wnieśli jakiś określony wkład, jako osoby towarzyszące w kontaktach zagranicznych. Mieliśmy wtedy cały szereg kontaktów zagranicznych. Nieomal każda sekcja miała kontakty z jakimiś klubami z tak zwanych demoludów. I pan Szymon Wainberg pojechał z nami do Bułgarii. Pierwszy raz w życiu samolotem leciał. Zdawało się, że człowiek obyty, a strach miał niesamowity. W ogóle nie chciał do samolotu wsiąść. Z sekcją koszykówki lecieliśmy do Warny wtedy. I mówię: „Panie Szymonie, niech pan nie siada na końcu samolotu, bo jak się urywa, wie pan tył, to

praktycznie wszyscy stamtąd giną” To wołał stewardesę, żeby go przesadziła do przodu. Mówi: „Pan nie może” bo wtedy były bilety na określone miejsca, nie można się było przesadzać gdzie się chce. Po pewnym czasie mówi: „A czy mój bagaż jest bezpieczny?” „Na pewno jest bezpieczny, proszę pana” „A czy ja mógłbym zobaczyć?” „Nie da się, nie da rady dlatego, że on jest pod pokładem naszym, w luku bagażowym” „Jak to w luku bagażowym, ja chcę zobaczyć czy mój bagaż jedzie, proszę mnie tam wpuścić” Takie były humorystyczne historie właśnie.

Data i miejsce nagrania	2015-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"